

Grzegorz Kowal

Wierni zasadom

Moje pokolenie nie pamięta wojny. Niektórzy z nas nie zakosztowali nawet życia w komunizmie (czy też w realnym socjalizmie – jak zwał, tak zwał). Egzystujemy sobie względnie bezpiecznie i względnie wygodnie.

Wygoda rozleniwia, sprawia, że odsuwamy od siebie pytania o sens życia, o to, jakie wartości są dla nas naprawdę ważne. W internetowych sondach jako najważniejsze cele wskazujemy karierę, rodzinę, pieniądze, dalekie podróże, prestiż, życie bez stresu.

Dla żołnierzy Armii Krajowej wartościami były Bóg, Honor i Ojczyzna, a sprawą najważniejszą – Niepodległość.

Dziś, pomimo swoich nierzadko traumatycznych przeżyć, pomimo problemów zdrowotnych i materialnych, kombatanci AK są w znakomitej większości osobami niezwykle pogodnymi i życzliwymi. Dlaczego? Płk dr Jerzy Woźniak, niezłomny bohater, podkreśla: „człowiek, kiedy patrzy na swój życiorys, musi patrzeć, po pierwsze, krytycznie. A po drugie musi się cieszyć, że udało mu się coś w życiu zrobić. Ja uważam, że trochę mi się udało w życiu zrobić”. Świadomość dobrze wykonanego zadania zawsze poprawia nam samopoczucie. Tym większą muszą być satysfakcja oraz wewnętrzny spokój, jeżeli dobrze przeżyliśmy swoje życie.

Znane powiedzenie mówi, żeby nie dawać głodnemu ryby, tylko wędkę. I nauczyć go łowić. Żołnierze AK dają nam taką wędkę – świadectwo swojego życia. Koleje ich losów bywały różne, miały jednak wspólny mianownik – pozostawali oni wierni ostatniemu rozkazowi gen. Leopolda

Okulickiego, który brzmiał: „Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego”.

Niektórzy za swój patriotyzm zapłacili stalinowskim więzieniem i karą śmierci. Taki los spotkał m.in. wspomnianego już płk. dr. Woźniaka, uczestnika Akcji „Burza”, a po wojnie działacza Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Warto podkreślić, że po wyjściu na wolność (na mocy amnestii z 1956 r.) skończył studia medyczne i nadal służył Polsce, tym razem jako lekarz.

Przykłady na realizację ostatniego rozkazu gen. Okulickiego można by mnożyć bez końca. Dróg do dotrzymania wierności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej było tyle, ilu żołnierzy AK.

Dzisiaj rzadko, jeżeli w ogóle, stajemy w obliczu ekstremalnych sytuacji. Za wierność ideałom nie grozi nam ubeckie więzienie czy chociażby utrata pracy. Jednak paradoksalnie to właśnie teraz wartości się rozmywają, coraz trudniej jest nam wskazać granicę pomiędzy dobrem, a złem i ideały, w imię których gotowi bylibyśmy coś poświęcić.

Według słów Zbigniewa Herberta „potwór powinien mieć twarz potwora”. Tymczasem dzisiejsze „potwory” nauczyły się przybierać bardziej ludzkie maski.

z bolszewikami. Potem podchorążówkę skończył. Potem zachorował na płuca i zwolnili go z wojska. W 1939 r. znów się zgłosił na ochotnika. W kampanii wrześniowej dowodził kompanią. Był ostatnim komendantem Dębicy. Od listopada był w konspiracji w ZWZ-AK itd. Po wojnie znowu działał. Najpierw w NIE [„Niepodległość”], potem w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, a potem w WiN, jako zastępca Cieplińskiego.

Zbigniew Lazarowicz, (ur. 1925). Od 1942 żołnierz ZWZ-AK; w latach 1945–1947 ukrywał się, działacz WiN. Od 1980 r. członek „Solidarności”. Współtwórca podziemnej struktury wydawniczej; kolporter i drukarz wydawnictw podziemnych. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, czterokrotnie Medalem Wojska, Krzyżem Partyzanckim.

Relacja pochodzi ze zbiorów Centrum Dokumentacyjnego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”